

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;
ćwierćrocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 147.

Piątek dnia 25. czerwca 1869. — Prospera B. (rym.) — Akiłyny M. (grec.)

Rok III.

Ogłoszenie przedpłaty

na trzeci kwartał.

„DZIENNIK LWOWSKI“

w miejscu kosztuje:

półrocznie 6 zlr.
kwartalnie 3 „
miesięcznie 1 „

z przesyłką pocztową kosztuje:

półrocznie 8 zlr.
kwartalnie 4 „ — ct.
miesięcznie 1 „ 35 „

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Dziennika upraszamy o pospieszenie z przedpłatą przed 1szym lipca r. b. ściśnieni bowiem ze strony skarbowych organów rządowych, nie możemy narażać się na straty, czyniąc większy nakład ostatecznych egzemplarzy, nad liczbę tych prenumeratorów, którzy w pierwszych dniach lipca w księgach naszych będą zapisani.

Projekta pojednawcze.

Faktem jest niezaprzeczonym, że większość ludów nie-węgierskich krajów monarchii jest niezadowolona z obecnego stanu i że nie tylko nie chce uznawać dobrodziejstw teraźniejszej konstytucji, lecz usuwa się nawet od wszelkiego współudziału w radzie państwa. Niezadowolenie to coraz więcej się wzniaga, a tylko ślepy twierdzić zechce, że dziś większość konstytucyjna rządzi we Wiedniu.

Przekonanie o tym stanie doszło już do najwyższych sfer; więcej ogólni ministrowie zaczynają lękać się polityki tych swoich kolegów, którzy na wzór Bacha i Schmerlinga, a nawet jeszcze bardziej jak ci, z tej strony Litawy naprężyli więzy germanizacyjne. Węgry byli dotąd obojętni na wszystko, co się dzieje w Czechach i w Galicyi, bo zabezpieczywszy sobie wszelkie swobody — nie troszczyli się o sąsiednie kraje; lecz teraz, gdy uciśnione ludy słowiańskie nie ustają w swej opozycji i nie dają się przypierać do ścian, w skutek czego stanowisko Austrii na zewnątrz coraz więcej traci na swej potęgze — teraz poczynają i Węgry już zastanawiać się nad niebezpieczeństwem polityki centralnej we Wiedniu, która, nie uwzględniając żądań ludów własnych, spycha ich na tory niebezpieczne dla monarchii.

Nie mamy atoli wiary, aby już teraz sfery rządzące myślały nad koniecznością załatwienia sporów narodowościowych w Austrii, gdyż nikt się we Wiedniu nie bierze tak raźnie do tak ważnej sprawy; dlatego też myślimy, że jeszcze minie nieco czasu, zanim ludy słowiańskie Austrii w skutek wytrwałej swej opozycji dojdą do przynależnego im stanowiska. Zawsze jednak musimy zaznaczyć, że kwestya czesko-galicyska zajmuje ministerstwo wiedeńskie.

Korespondent wiedeński *Narodnich Listów* pod dniem 22. b. m. pisze bowiem co następuje:

„Kiedy jedni widzą nad Czechami występujące czarne chmury stanu obłędzenia, z drugiej strony dochodzą nas wiadomości, że niektórzy panowie władający we Wiedniu przychodzą do rozumu. Z niezawodnego źródła dowiadujemy się w tej chwili, że podróz hr. Taaffego do Gasteinu za hr. Beustem ma cel polityczny i to bardzo doniosły, chodzi bowiem, ni mniej ni więcej, tylko o podjęcie oburącz piekających kwestji: czeskiej i polskiej — a do załatwienia ich zgodzono się, że inaczej przyjść nie może, tylko przez zwołanie na konferencyę mężów zaufania

obydwóch narodów, jak niemniej i Słowenów, którzy wezwani na wspólną naradę wraz z pełnomocnikami rządu, mieliby powołać przedłożony plan załatwienia tak jednej jak i drugiej kwestji. Z Czech są proponowani ze szlachty pp. hr. Clam-Martinić, Albert Nostic, kardynał Schwanzenberg i Karol Lobkowiec, z nieszlachty zaś: Palacky, Rieger i Śladkowski. z Morawy: Egbert Belcredi (brat ministra), Königsbrunn i Prażak. Z Galicyi: Sapieha, Smolka i Borkowski. Z Słowenów: Bleiweis i Costa.

Powtarzamy jeszcze raz, że według naszego zdania rzeczy jeszcze nie doszły do tego kresu, aby rząd chciał już rokować z nami, i uważamy powyższą wiadomość raczej za projekt, aniżeli za fakt dokonany; lecz widać z tego, że myśl o zażegnaniu opozycji, coraz doraźniej się objawiającej, kiełkuje już, i że, jak się spodziewamy, myśl ta wkrótce stanie się ciałem. Tylko wytrwałości, a dojdziemy do celu!

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 22. czerwca.

□ Korespondencye peszteńskie zwykły przychodzić w sam raz, aby popierać to, co się nam przywidziało. Taką była ostatnia korespondencya „Czasu“, rozbiegająca obszernie kwestyę łączności interesów węgierskich z polskimi, dowodząca, iż Węgry nader obojętni dla kwestji galicyjskiej, zajmują się czynnie sprawą polską, lecz traktują ją ogólnie do czasu, póki monarchia austro-węgierska nie przyjdzie do siły. Zatem wypada powstrzymać się obecnie od wszelkich kroków zaczepnych przeciwko centralistom — i nie domagać się niczego, lecz siedzieć spokojnie w radzie państwa, póki Węgry nie znajdą za stosowne coś nam zato obiecać, — innemi słowami: nie wolno nam domagać się o nasze prawa, boby to zaniepokoiło wewnętrzne węgierskie sprawy.

Byliśmy dotąd oględniejsi na sprawy austriackie od samych Niemców, — teraz mamy znów podporządkować nasz interes interesowi Węgrów. Mogą tego sobie życzyć Węgry, i jest rzeczą naturalną, gdy tego żądają, gdyż własny interes przeważa wszelkie sympatyje i sentymenty; ale zalecać coś podobnego nam, jako jakąś wyższą kombinacyę polityczną, jest co najmniej naiwnością, i trzeba mieć niestępliwie niskie wyobrażenie o zdrowym rozsądku swych czytelników, aby sądzić, iż się tym sposobem dadzą złudzić. Gdyby nawet wszelkie wywody zawarte w powyższej korespondencyi była prawdziwe, to i wtedy grzeszyłaby ona w całym założeniu fałszem opierającym się na mniemaniu o wzmożeniu państwa, które drogą niemiecko-centralistycznej polityki nigdy nie nastąpi; a zatem nie tylko ostateczne nasze cele nie mogłyby się nigdy urzeczywistnić, lecz nie wolno nam nigdy nawet bronić się od germanizacji, i od wyzyskiwania przez obcych, pod pozorem, iż wstrzymujemy tym sposobem wzmożenie państwa i oddalamy chwilę dania skutecznej pomocy reszcie Polaków po za granicami Austrii będących. Zresztą w kwestji rezolucji nie idzie wcale o wielką politykę polską; jest to kwestya czysto prowincjonalna, której załatwienie niezbędne jest dla tej polskiej prowincji, znajdującej się pod berłem austriackim, aby mogła prawidłowo rozwijać się i wzmożnić. Zatem jeżeli Węgrów sprawa polska interesuje, jeżeli w jej załatwieniu upatrują bezpieczeństwo dla siebie, to nie powinni być rezolucji przeciwni, lecz wspierać ją raczej o ile sił. Wymagać od nich tego nie mamy prawa; ale gdyby nam chcieli stawiać rzeczywiste przeszkody, pod pozorem dalekiej wielkiej polityki, dla nas korzystnej, to możemy wymagać, aby nam dali dowód takiej polityki czynem, a nie słowem; inaczej postąpimy jak nam najbliższy nasz interes nakazuje. Dotąd nie widzieliśmy i śladu tej mniemanej węgierskiej pomocy, i schodzi ona całkiem do rzędu innych tym podobnych

smutniejszych ustępów męczeńskich dziejów Litwy, który nam dostateczny da obraz gwałtów ówczesnych, dokonanych na naszych braciach.

Epizod ten ma napis: „Imieniny „trochprogonnawo generała“ i bal.“

W dniu 20. listopada 1863 — pisze autor — przypadała uroczystość św. Michała. Był to dzień imienin ubóstwanego bohatera moskiewskiego, — „trochprogonnawo generała“, ulubieńca wszystkich siepaczy, zbirów i oprawców, generała-gubernatora Michajła Murawiewa. Borejsza (naczelnik powiatu bielskiego) z swymi pełnomocnikami postanowił, ażeby dzień ten świetnym obchodzić balem. Między postanowieniem atoli a wykonaniem wielka zachodzi różnica. Łatwo postanowić; ale przeprowadzić do skutku — nie małem w owych czasach było zadaniem. Przedstawiały się trudności prawie nie do zwalczania, przeszkody nie do usunięcia.

Jużcić na publicznym balu nie mogli być sami tylko czynownicy i oficerowie — i damy bowiem były potrzebne niezbędnie, a właśnie tych nie było wcale i — oto trudność największa. Moskale nastani z głębi Moskwy nie poprzywozili z sobą swych żon, a jeżeli które towarzyszyły swym mężom do zapadnawo kraja, pod żadnym warunkiem nie mogły na publicznym wystąpić balu. Ani ich wychowanie ani ich wykształcenie, ani nareszcie ich toaleta nie odpowiadały wymaganiom towarzysztwa, które na zamierzonym świetnym balu powinno było mieć — przynajmniej pozory — dystyngowanych czyli po moskiewsku: obrazowanych ludzi.

dawniejszych mironów. Nie mamy najmniejszej chęci wystąpić nieprzyjaźnie w obec Węgrów, zastrzegamy się najzupełniej przeciwko temu; uważamy swobodę, jaką uzyskali, jako najpewniejszą rękojmię swobód w Austrii, cenimy ich przyjaźń, umielibyśmy odwdzięczyć się za daną nam pomoc; — ale w naszych domowych sprawach najlepszą będzie podobną taką polityką, która się na własnych siłach, nie zaś na cudzej, dotąd nader dwuznacznej przyjaźni opiera. Dziś nasz interes wymaga niezbędnego załatwienia rezolucji, — a gdy drogą centralistycznych rajchstratów uskutecznić tego niepodobna, to nie pozostaje nam jak droga abstynencyi i porozumienia się ścisłego z Czechami, chociażby to miało niepodobać się Węgom. Pomimo wielkich sympatyj nie mogą żądać od nas, abymy dla nich pracowali, i zostawili dobrowolnie Niemcami. Jeżeli w tym kroku widzą dla siebie niebezpieczeństwo, mają nader łatwy sposób, aby mu zapobiedz; niechaj użyją całego swego wpływu, aby rezolucya została przyjętą, — my jak na teraz nie żądamy więcej, albowiem z jej przyjęciem sprawdziłaby się dopiero owa przyjaźna polityka, nad którą rozwodzi się peszteński korespondent „Czasu“.

Wiadomości polityczne.

Austrija i Węgry. Dziennikarstwa wiedeńskiego sprawozdawcy z Galicyi zmienili front — przekonali się, a raczej głoszą już dziś, iż są głęboko przekonani, jako kraj wytrwa w kroczeniu po drodze legalnej. Piszą nawet, że nastąpiła w Galicyi obecnie chwila zubożenia na wszystko, cokolwiek nie wychodzi z inicjatywy stronnictwa, którego hasłem: „ani gorąco, ani zimno“.

Na wniosek ministra spraw wewnętrznych, sankcyonował cesarz ustawę, według której teraz stronom rekurującym od wyroków urzędów krajowych do ministerium — pozostawiono tylko 4 tygodnie czasu, nie, jak poprzednio, dwa miesiące do wniesienia rekursu.

Na posiedzeniu izby niższej sejmiku węgierskiego dnia 22. b. m. uchwalono oddanie do druku wniesionego przez Juliusza Schwarza projektu o zniesieniu kary śmierci za zbrodnie polityczne. Przystąpiono do rozpraw nad pismem od sejmiku kroackiego o sprzedaży lasów granicznych. Prezydent ministrów oświadcza, że nie było nigdy zamiarem ministerstwa całkowicie sprzedać lasy graniczne, ministerium chciało jedynie zarządzić sprzedaż drzewa na cele i potrzeby wojskowe — powyższy zresztą układ o sprzedaży nie został ostatecznie zawarty i w każdym razie przedłożony będzie pierwej rządowi węgierskiemu. Ghyczy wnosi, ażeby uchwalono, że izba uznaje poprzednią sprzedaż, ponieważ uczyniona była bez zezwolenia sejmiku węgierskiego, a względnie kroackiego — za niebyłą. Nad powyższym wnioskiem wszczęła się dłuższa dyskusya. — W izbie wyższej przyjęto ustawę o poborze do wojska.

Polityk podaje znowu ciekawą wiadomość o denuncjantach w Pradze. Politycy wyznania mojżeszowego pisujący do dzienników wiedeńskich, kiedy już cokolwiek hałas petardowy przycichł, pisują teraz narzykady, że dyrektor policyi praskiej nie dosyć jest przeorny. Gdyby inny był na miejscu dzisiejszego, pewnieby do daleko chwalebniejszych doprowadził rezultatów w sprawie pęknięcia petardy. Takim to sposobem starają się izraelci w krajach z tej strony Litawy o przychyłność i sympatyje narodów, którym bardzo mało na tem zależy, że panowie ci stanowią taki lub owaki procent ludności krajowej, skoro nie chcą mieć nic wspólnego z interesami tych krajów.

Reskryptem podpisanym 15. czerwca r. b. zwołał cesarz na 11. lipca r. b. do Wiednia delegacye wspólne, wybrane na mocy ustaw zasadniczych przez delegacye krajowe w radzie państwa zasiadające i przez sejm węgierski, a to dla roz-

Żony moskiewskich czynowników, przybyłych z Moskwy, nie znaly innego stroju na głowie nad jedwabną chusteczkę, zawiązaną w sposób szpecący każdą choćby najpiękniejszą twarz. Niedworjanki (nieszlachcianki) bowiem według istniejących ustaw nie śmiały nosić ubrania jak szlachcianki. W całej Moskwie kaszulkami nieszlachciankom najsurowiej zabraniał się nosić kapelusze i t. p. Zresztą gdyby nawet na ten raz i dozwolono im przywdziać kapelusze albo inne ubrania, tem bardziej, że nie były bez fundusów, bo mężowie ich krzywdą i krwią mieszkańców znaczne nagromadzili sumy, to nie znając stosownego dla dystyngowanych dam balowego stroju i dobrego nie posiadając gustu, rzeczywiście jak istne byliby wystąpiły czupiradła. Nareszcie mało która z tych dam mogłaby tańczyć coś więcej nad zwyczajnego kozaczka i inne tego rodzaju moskiewskie tańce, i — oto największa przeszkoda. A wiedzano dobrze, że żadna z Polek z pewnością nie zjawi się na balu, a jednak bez uczestnictwa dam polskich nie można było wówczas ani nawet marzyć o balu.

Borejsza atoli pełen szatańskich pomysłów, żadnych nie uląkł się przeszkód i trudności.

Marszałkowi szlachty, do pozostałych w powiecie dam zapraszające porożpisywać kazał bilety, a marszałkowa Szczukowa otrzymała rozkaz, przyjąć obowiązki gospodyni balu.

Zanim do dalszego przystąpię opisu, nie będzie, mniemam, od rzeczy, gdy nieco wspomnę o stosunkach, wśród których wówczas znajdowała się marszałkowa p. Szczukowa, właścicielka dóbr Bojenki pod Ciechanowcem.

Moskiewskie na Litwie rządy.

Pod tym napisem i niejako jako dalszy ciąg Czarnej księgi wydał autor „Powieści o Horożanie“ *) bardzo cenne materiały do srogielich dziejów jednego z powiatów gubernii grodzieńskiej. Jest tam tyle barbarzyństw nagromadzonych i tyle okrucieństw, iż każde ludzkie serce wzdraga się na odczytanie dziejów, które porównać jedynie można z pierwszymi wiekami Chrześcijaństwa, gdzie wyznawców nowej wiary rzucano na pastwę dzikim zwierzętom, wbijano na pal lub palono na rusztowaniu.

Księga powyższa, jak również pierw przez autora wydana Czarna księga, winna się znajdować w rękach wszystkich Polaków, jeżeli już nie dla obeznania się z nieszczęśliwą dolą, pod którą jęczą nasi współbracia za kordonem, to choć dla przeświadczenia się, czego w powstaniu ostatnim doświadczyli nawet ci, którzy najmniejszego nie brali w nim udziału. Moskwa wzięła wszystkich pod jeden strychulec; — kto miał broń w ręku, ten jeszcze był najszcześliwszym — bo pozostali i biedne kobiety i dzieci ucierpieli jeszcze większe męki i śmierć haniebną.

Aby czytelników naszych zapoznać choć w części z treścią powyższego dzieła, które zasługuje na najlichniesze rozpowszechnienie, podajemy jeden z najciekawszych a oraz naj-

*) Kraków 1869 r. Nakładem Jana Siedleckiego.

strąśnienia i wydania uchwał w sprawach wspólnych w r. b. Tak więc tegoroczna sesja delegacji wspólnych rozpocznie się we Wiedniu d. 11. lipca; a gdy przy najspieszniejszym działaniu (jak to było w roku zeszłym w Peszcie) zaledwie w przeciągu pięciu tygodni ukończyć mogą delegacje wspólne czynność ustawodawczą wyznaczoną im przez konstytucję; przeto ich sesja tegoroczna trwać będzie przynajmniej do połowy sierpnia.

Moskwa. Niepokoje między Kirgizami nie ustały, dotąd tam porządek przywrócony nie został, a nawet przypuszczają, iż nieszczególnie musi się tam wieść Moskalom, skoro o zwycięstwach swych milczą i pomimo, że w tym względzie rozmaite tu chodzą wieści, rząd wszakże głębokie zachowuje milczenie.

Już to w ogóle jakieś losy zastawiają Moskale; ludy barbarzyńskie, pomiędzy których z takim zaparciem noszą cywilizację swoją, odpychają ich i walki z nimi staczają. Za Kirgizami bowiem idą Baszkirzy, którzy wypędzili sprawnika i całe czynownictwo moskiewskie, które asystowało przy pomiarze, jaki chciał dopełnić jeden z kupców moskiewskich w nabytych przez siebie gruntach. I tak ściągają wojsko dla uśmierzenia tego nieporządku, wszelkie bowiem, jak zapewniają, spokojne przedstawienia nie odnoszą najmniejszego skutku pomiędzy tymi stepowcami.

Niepodobna nam pominąć milczeniem sensacji, jaka w Moskwie wywołana była ostatnimi wypadkami w Paryżu. Moskale z gorączką niewypowiedzianą wyczekiwali wiadomości z Paryża, licząc, że rewolucja na pewno tam wybuchnie i tron nienawistnego im Napoleona wyrzuci. Trzeba było widzieć i fizjonomie, jakie mieli na wieść, iż wszystko na niczem się skończyło. Dzienniki tym razem zachowały się, rzeczyby można, nawet z pewną sympatją dla Napoleona, która ma przecież bardzo podejrzaną naturę i wypływa mimowolnie z obecnego stanu spraw i stosunków politycznych. Z Prusami, jak wiadomo, istnieje pewna sztywność (?), która ma swe źródło w Nadbałtyckich prowincjach, a przedewszystkiem płynie ztąd, iż Prusy dotąd nie odnawiają kartelowej konwencji z Moskwą. Skoro się zaś z Prusami jest na bakier, to należy udawać przyjaźń dla Francji. Konwencja kartelowa, to jest rzecz, której Moskale nie mogą przebaczyć Prusakom. Nie mogą dość się nadszwić, że ten niedawny pupil i pokorny i posłuszny tak prędko się usamowolnił. (?) Doprawdy! dziwne jest dzieje rzeczy na świecie, a gdzie się zwrócisz, wszędzie niewiedziectwo.

Francja. Według doniesień zacierpanych ze źródeł rządowych, ma panować w miejscu krwawych wypadków w St. Etienne błąd pokój. Wiadomości, według urzędowego francuskiego dziennika ztamtąd, są zupełnie zadawalające, a co ważniejsza, spokój ten szerzy się i w okolicach, gdzie robotników powieszano, poaresztowano, a reszcie pozostawionej nie pozwalają mówić o istotnych potrzebach, ale to wszystko dlatego, żeby spokój tak błogi nie był na nowo zakłócony. W tem położeniu małowolności postawieni robotnicy mają być, nawet bardzo wyrozumiali do zawarcia ugody z przedsiębiorcami, w celu podjęcia na nowo zaniechanych robót.

Nie tyle już łagodności i błogiego spokoju w sprawozdaniach z Francji do dzienników zagranicznych. Spokój tam utrzymywany jest wedle nich teroryzmem. Wszystkie niemal dzienniki bywają konfiskowane i zawieszane co dni kilka; dlatego to i głosu robotników z okolic St. Etienne nie posłyszysz nikt, bo cenzura na prowincji jest jeszcze sroższą, jak w Paryżu. Według ustawy — pisze korespondent — o zgromadzeniach, bardzo trudno uzyskać na nie pozwolenie, gdyż jeden paragraf, w ślad za warunkami otrzymania pozwolenia na zgromadzenie idący, nadaje rządowi zupełną w tym względzie dowolność. Owoż tego zawarowania używa dziś rząd w najszerszym znaczeniu. W Paryżu wydano zakaz wszelkich zgromadzeń, nawet takich, któreby miały na celu interesa handlowe, przemysłowe lub inne jakie czysto ekonomiczne.

Niemcy. Jednocześnie i w jednej sali zamknął król pruski sesję parlamentu cłowego i parlamentu rzeszy północno-niemieckiej. Obecnych było około 100 członków obu parlamentów. Na wstępie przywitał króla prezydent Simson wezwaniem izby do wzniesienia okrzyku na cześć przybyłemu. Mowa królewska, zamykająca parlament cłowy, rejestruje jedynie sucho, co udało się przeprowadzić a co do skutku nie przyszło, kończy wszelako życzeniem, aby i tegoroczne zgromadzenie parlamentu wzmocniło łańcuch, łączący wszystkie prowincje niemieckie. Po odczytaniu mowy przez króla, oświadczył hr. Bismarck, że parlament zamknięty. Późem członkowie rady związkowej, cłowej i parlamentu cłowego, usunęli się w głąb, a pan Bismarck podał zaraz drugą mowę królowi do odczytania, która była zamknięciem sesji sejmu rzeszy północno-niemieckiej.

Ta zacna i powszechnie wielce poważana, zarazem można pani, przyaresztowana z rozkazu Borejszy, otrzymała od niego 25 nahałek. Nadto wtargnąwszy ją do więzienia, ani z krewnych ani ze znajomych nikogo nie dopuszczał do niej, traktował ją w sposób najokrutniejszy, wsadził razem z pospolitymi zbrodniarzami, nie dozwolił nawet, żeby z własnych jej funduszy lepszą z miasta mogła mieć żywność, zabronił jej własną sprowadzić pościel, bieliznę i żadnej do jej więzienia nie dopuścić książki. Nieszczęśliwa męczenniczka ta, — na tysiączne, nie do opisania narażona przykrości i przesładowania Borejszy, — niegdyś do wszelkich, w jej stanie możliwych przyzwyczajona wygód, teraz pozbawiona wszystkich i wszelkiej nawet usługi, — walcząc z niedostatkiem, głodem i nędzą, zarówno z innymi pospolitymi zbrodniarzami i zbrodniarkami, zmuszoną była z glinianą misą i drewnianą łyżką iść po obrzydlwą strawę pomiędzy moskiewskich, z jej nieszczęścia urągających się saldatów, którzy nalewając jej strawę do misy, rozmaitych — moskiewskich dopuszczali się żartów.

Rozumie się samo przez się, że p. marszałkowa, która wówczas jeszcze w bielskim znajdowała się w więzieniu, pomimo objawionego jej rozkazu Borejszy, oświadczyła stanowczo, że na to nie zgodzi się nigdy.

Na 24 godzin przed balem Borejsza przewiózł p. marszałkową do miasta z zakazem niewydalania się z mieszkania, oraz, żeby pod zagrożeniem chłosty przygotowała się do balu.

Mowa ta zaczyna się od skonstatowania, że szanowni posłowie ukończyli nareszcie mozolne czynności, których owocem będą błogie skutki wzmocnienia stosunków rzeszy, tudzież rozwoju i dobrobytu Niemiec północnych. Przechodzi następnie do uchwalonych ustaw, jak wyborcza i przemysłowa, dalej do zawartych konwencji pocztowych nie pominąwszy prawie żadnej kwestyi ekonomicznej, nad którymi parlament razdził i przyjął lub odrzucił.

W Prusach wschodnich panuje ogromna nędza; ze zestawienia cyfr nowonarodzonych i zmarłych w powiecie Królewieckim w Prusach wschodnich, powiżać dopiero można wyobrażenie o panującym tam głodzie. Przeciętnie nadwyżka urodzeń nad wypadkami śmiertelności aż do roku 1866 wynosiła 16.572. W roku 1866 zmniejszyła się powyższa cyfra do 3.072; w ślad za zniszczeniem, jakie uczyniła wojna w r. 1866, padło ofiarą cholery 9.055 osób. W następnym roku, w skutek nadzwyczajnie wielu zawartych w tym czasie małżeństw, wynosiła nadwyżka nowonarodzonych 11.672 głów. W skutek świeżo znowu zawartych małżeństw można było oczekiwać, że cyfra nowonarodzonych w roku 1868 wyniesie przynajmniej 20.000, tymczasem w skutek głodu umarło 2.329 ludzi więcej, niż przybyło nowonarodzonych. Tak więc porwała wojna 14.000, rok zaś głodowy około 20.000 głów w jednym okręgu Królewieckim. A okręg ten nie był jeszcze tak ciężko nawiedzony głodem i śmiercią, jak Gumbiński. Można zatem śmiało przypuszczać, że tak gorliwie zaprzeczana nędza, a w skutek niej śmiertelność w prowincji Prus wschodnich, zmiołła przynajmniej 50.000 głów.

Wschód. Skupczyzna serbska w Kragujewaczu pracuje teraz nad sprawdzeniem wyborów. W przyszły czwartek nastąpi uroczyste otwarcie posiedzeń.

Sprawa wydalenia jezuitów z Konstantynopola wzięła się coraz bardziej i może być jedną więcej a nie małego znaczenia iskierką, która roznieci płomień na Wschodzie. Wiadomo, że rozkaz wydalenia jezuitów wyszedł od rządu tureckiego, który w skutek dekretu papieskiego, ażeby dzieci chrześcijańskie nie uczęszczały do liceów w Konstantynopolu, wydał powyższy rozkaz. Liceum francuzko-tureckie założył sułtan z porady Napoleona, i nauczyciele po większej części są Francuzami. Obecnie starali się jezuiti, których rząd turecki przyjął, mimo protestu posła angielskiego, ażeby do wspomnianego liceum mogli się dostać i udzielać nauki religii. Starania i zabiegi jezuitów nie powiodły się. Znaleźli oni atoli sposób, udawczy się z prośbą do papieża, i papież sankcjonował wydanie dekretu w obrębie państwa muzułmańskiego. Dekret rzeczony brzmi następująco:

„Potwierdzam papieskiem nieodwołalnem brewe, ażeby wszyscy poddało się niniejszemu: Wychowańcy, jeżeli zostają pod władzą ojcowską, powinni być gorliwie nauczani i do kościoła przyjęci, a jeżeli są tego godni, powinni być przypuszczeni do sakramentów. Rodzice szczególnie, którzy w dobrej wierze czynili, mają być, jeżeli przyrzekną i w mądry sposób to przeprowadzą, a dzieci z liceów poodbierają, także do sakramentów przypuszczeni. Ci jednakowoż, którzy wzbraniają się dać przyrzeczenia, albo na przyszłość jeszcze w krnąbrności ducha poważaliby się dzieci swe do liceów posyłać, powinni być od sakramentów wykluczeni.”

Roboty fortyfikacyjne na granicy Czarnogórskiej nie ustają. Turcja widocznie obawia się wybuchu w tej stronie. Robotami temi zajęci są 400 przeszło ludzi; są to po większej części przemocą spędzeni chrześcijanie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Zwolane na wczoraj posiedzenie rady miejskiej nie przyszło do skutku z braku kompletu; pod obrady miały przyjść projekta sekcji co do kopca na cześć unii lubelskiej. Spodziewamy się, że rada miejska na najbliższym posiedzeniu przedmiot ten załatwi.

* Kwestya teatru polskiego musi być nader ważną, skoro wczoraj aż trzy dzienniki sprawą tą się zajmowały. Korespondent lwowski w *Dzienniku poznańskim* omawia ją ze stanowiska, znanego w całym Lwowie z powodu zajęcia, jakie tenże miał z artystą p. Baranowskim, który korespondentowi w tak dotykalny sposób dowiódł mylności jego zapatrywania. *Kraj* oświadcza się za rozpisanie konkursu, któremu nikt się nie sprzeciwia; *Gazeta zaś nar.* spisała dwa artykuły pod tytułem „Teatr niemiecki” i doszła w konkluzji do osoby obecnego dyrektora Miłaszewskiego. Prócz *Kraju*, który rzecz tę we wczorajszym numerze traktuje, zupełnie przedmiotowo, w obu drugich pismach przedstawia się kwestya teatru jako sprawa osobista. Nam, którym kandydatura Łoziński et Cetner zdaje się tylko na żart postawioną — należy wyczekiwać, jacy inni jeszcze wystąpią kandydaci, by zastanowić się, ile ogół i sztuka zyskają przy oddaniu dyrekcji teatru polskiego w ręce jakiego hrabiego, reichsratha lub innego któregośkolwiek ratha.

Wypuścił ją z więzienia, ale w mieszkaniu prywatnem postawił jej straż. (C. d. n.)

Wystawa obrazów.

(Ciąg dalszy.)

Dwa inne krajobrazy Grabińskiego znalazły znowu u drugich więcej uznania.

Dembowskiego „Zamek na Wawelu” ma swoje zalety, ale z dzieła tegoż samego artysty przedstawiającego „Jezioro Gopło” powzieliśmy przekonanie, że przed dzieściu laty mógł lepiej malować niż dzisiaj.

Kończąc na tem rzecz o pejzażach, choć może jeszcze niejedno byłoby do powiedzenia, ale już mnie zaczyna nudzić to pisanie, bo nie mam się z kim kłócić od czasu, jak fejletonowy katarynkarz *Narodówki* ustąpił miejsca artykułom wstępnym o zgromadzeniach wyborców i korespondencyom krajozłomskim o zgromadzeniach ludowych wraz z uwagami od redakcyi. Z pająka można się naśmiać przynajmniej, ale kiedy się widzi lub słyszy kogoś, co bredzi z powagą mędrca i wykręca się niecierpliwymi kłamstwami, to sprawa to skutek podobny do mierzkiej choroby.

Wytrzymałem was umyślnie szanowni czytelnicy aż na koniec z Simlera „Jadwigą”, naśladowując w tem szano-

* **Dorożkarze ukarani.** Dyrekcya policyi we Lwowie ukarała w pierwszej połowie czerwca b. r. następujących fiaków i dorożkarzy: Za przekroczenie taksy dorożkarzy nr. 102, 185; za odmówienie jazdy fiaków nr. 25, 44, 49, dorożkarzy nr. 18, 89, 204; za nieostrożne wyjeżdżanie ze stowiska fiaków nr. 2, 13, 17, dorożkarza nr. 160; za grubiaństwo dorożkarza nr. 2; za wybryki dorożkarzy nr. 12, 16, 124, 160, 190, 203.

* W tutejszym szpitalu powszechnym pozostało z końcem kwietnia r. b. chorych 640, do tych przybyło w maju r. b. 472, było przeto w tym miesiącu leczonych chorych 1112, a zatem mniej jak w kwietniu o 40. Z tych opuściło zakład wyzdrowiałych 369, niewylęczonych 35, umarło 66, razem 470; pozostało więc z końcem maja r. b. w dalszem pielęgowaniu 642, a mianowicie: na oddziale chorób wewnętrznych 73, zewnętrznych 44, na klinice chorób wewnętrznych 9, na oddziale chorób kobiecych 8, na klinice chorób zewnętrznych 14, na oddziale chorób skórnych przedłużonych 20, kilowych 118, ocznych 50, w oddziale obłąkanych 252, położnic kobiet 39, dzieci 15. Najniższy stan chorych był na dniu 4. maja r. b. wynoszący 606, średni 3. i 11. maja po 632, najwyższy 17. maja 657. Stosunek wyzdrowienia wynosił w tym miesiącu 32.1%, stosunek śmiertelności zaś 5.66%.

* **Rudki** 21. czerwca 1869. Centralistyczne niemieckie dzienniki głosiły o odkryciu komitetu rewolucyjnego w Pradze; nam niepotrzeba tak daleko szukać: u nas w powiatowym mieście, pod okiem p. starosty, naradza się otwarcie komitetu rewolucyjnego, a prezes w wyborze swoim potwierdzony jest nawet przez najjaśniejszego pana.

Wprawdzie dotychczas nie wysadzono żadnych koszar w powietrze, nie pękły petardy i nie widzieliśmy bomb, ale kto może wiedzieć, czy nasza rada powiatowa nie ma już tajnej drukarni i nie zastępuje nas wkrótce odezwami rewolucyjnymi.

Tak przynajmniej wystawioną jest nasza rada powiatowa przez niektórych urzędników, którzy sądzą, iż jest zbrodnia stanu pomagać w czynnościach wydziałowi naszemu nawet w tak niewinnych rozporządzeniach jak naprawie dróg, i uważają za swój obowiązek paraliżować wszelkie rozporządzenia tegoż wydziału, obrabiając w tym duchu wójtów ze wsi, co naturalnie bardzo szkodliwy wpływ wywiera na naszych włościan.

Nam się zdaje, że urzędnicy są dla narodu, a naród wybiera zasiadających w radzie reprezentantów; słuszną więc, by urzędnicy opłacani przez ludność wykonywali to, co jest zgodnem z potrzebami i dobrobytem tejże ludności. Nasi panowie urzędnicy sądzą zapewne, iż ludność istnieje na to, by ich opłacała, a wychowani pewnie w dawniejszej szkole biurokracyi, chociaż Polacy z narodzenia, nie mogą pojąć ducha czasu, i zdaje się im, że naród nasz musi być zawsze w przeciwnieństwie z rządem. Wolimy przypisać to postępowanie nieświadomości i złemu nawyknięciu, a nie złej woli — ale czas najwyższy przejrzeć i otrząść się z tak szkodliwego przyzwyczajenia.

* W Krakowie podpisują następujący protest, który posłano także do innych miast i dzielnic polskich:

Protest przeciw rozdzielaniu pamiątek z grobowca króla Kazimierza Wielkiego.

Słyszymy o dość niezręcznym zamiarze oddzielenia niektórych pamiątek wydobytych z pomiędzy zwłok Kazimierza Wielkiego, i przechowania ich już to w Skarbcu katedralnym, już w Muzeach i t. p.

Jeżeli samo naruszenie tych zwłok, wyjęcie ich z miejsca spoczynku przejmie każdego prawego Polaka uczuciem bojaźni profanowania tak drogiej dla nas pamiątki, to już owo zamierzone oddzielenie, jak wyżej nadmieniono, należy uważać za zbrodnię nie do przebaczenia, za urąganie się historii Wielkiego króla jak i wielkiego narodu, tem więcej, że owe pamiątki tak rozdzielone, łatwo na zatrutą narażone być mogą, jak się to już stało z wielu podobnemi pamiątkami narodowemi.

W imię więc przeszłości naszej, w imię rozumu, religii i potężności protestujemy przeciw owej niewłaściwie zamierzonej świętokradzkiej grabieży tak drogiej nam pamiątek, i żądamy, aby wszystkie owe pamiątki, a nawet szczątki z żelaznych krat i spruchniałki trumny, wraz ze zwłokami naszego Wielkiego monarchy w grobowcu złożone zostały.

* Jenerał Bem. Zapomniany u nas zdobywca Siedmigradu zajmuje obecnie całą uwagę Wiedeńczyków. Od kilku dni przedstawiają w Talia-teatrze sztukę z węgierskiego tłómaczoną p. n.: Jenerał Bem, przez Eiricha napisaną. Jest to jeden z najciekawszych ustępów wojny węgierskiej r. 1848, gdy wojska powstańcze pod wodzą Bema odniosły świetne nad Moskalami zwycięstwo pod Hermansztaedem. Treść sztuki jest mało znacząca bo najgłówniejszą rolę odgrywają bitwy, ataki, huk dział, trzask bomb i granatów, kłęby dymu armatniego, w pośród których pojawia się historyczna postać jenerała Bema, dość udale przedstawiona przez dyrektora teatru p. Molnara, który nie tylko ruchy ale i złą niemoczną jenerała dobrze naśladuje. Publiczność największą objawia zapał, gdy Moskale pobici przez Bema cofają się za kulisę. Rewia honwedów i ułanów, których około 60 występuje na koniach, ba-

wną dyrekcję wystawy w Krakowie. Spodziewam się, że dotychczas każdy z mieszkających, a choćby tylko czasowo przebywających we Lwowie, widział ten obraz. Nie śmiała się na niego szarpać nawet *Narodówka*. Wszyscy go podziwiają i zachwycają się nim — nawet cudzoziemcy, którzy niebardzo radzi przyznają naszym artystom, jak w ogóle wszystkiemu, co jest nasze, należną zasługę. Mamże rozbić, mam opisywać, co obraz przedstawia i jakim jest? Nie. Idźcie i patrzcie. Patrzcie jak ta Jadwiga, przejęta uroczystością chwili, przysięga swoją spełnia czyn, którego skutki przetrwały wieki, i dała początek do owej wielkiej unii, której trzyczasetletnia rocznica wkrótce obchodzić mamy. W kompozycji wykonania i szczegółach objawia się znakomity, pierwszorzędnym talent. Zarzucają jedni brak połotu, a głębią kościoła jest próżnia, któraby powinna być zapełniona ludźmi; inni, że książka leżąca u stóp Jadwigi jest nadto nowożytna. Mnie się zdaje, że gdyby Simler żył i słyszał te wszystkie zarzuty, to by się niemi tylko cieszyć musiał. Jeżeli bowiem nikt nie może więcej znaleźć do zarzucenia obrazowi, jak to, że malarzowi nie przyszły na myśl przywidzenia każdego z oglądających, iż to albo owo jeszczeby podnieść mogło wartość obrazu, to znać, że całość i główne postacie obrazu są wolne od zarzutu. Jak ludzie mają przed sobą coś bardzo dobrego, to silą się na sąd, jakby to dobre mogło być jeszcze lepsze.

Razem z Simlera „Jadwigą” nadeszły: Sypniewskiego „Spotkanie Konrada Wallenroda z Aldoną”, Łu-

let pięknych Rumunek, odgłosy muzyki na temata polskie, dopełniając sceniczną efekt, które ani na chwilę nie pozostawiają w spoczynku uwagi widza. Publiczność wiedeńska licznie gromadzi się na to widowisko, które jak się z wiarygodnego dowiadujemy źródła — na przyszły miesiąc ma być przedstawione na scenie lwowskiej, choć nie w tych rozmiarach, bo tego roku artyści polscy pozostają przez latnie miesiące we Lwowie.

* Choroba familijna. Siostra nieszczęśliwej cesarzowej meksykańskiej, królowa portugalska, cierpi również na obłąkanie zmysłów, która to choroba, jak się zdaje, jest dziedziczną w belgijskiej familii królewskiej.

* Dla 50 franków na stroje. Paryskiej policji wpadło w tych dniach w oczy, że sklep pewnego parasolnika był przez cały dzień zamknięty, chociaż właściciel handlu nie był bankrutem ani nie wyprzedził przedtem swoich towarów dobrowolnie. Dalsze dochodzenie wykazało, że istotnie zasłono tam coś nadzwyczajnego. Wyważone więc drzwi, a z wnętrza uderzył gwałtownie gaz węglowy. Znalezione w sklepie trzy trupy: kupca, jego żony i siostry ostatniej, kobiety zaledwie dwudziestoletniej. Znalezione list wskazywał, że dobrowolnie odebrali sobie życie przez uduszenie gazem. Przyczyna tego potrójnego samobójstwa była następująca: Przed kilku miesiącami kupował w tym sklepie parasol jakiś nieznamy i zgubił przytem dwa 25frankowe bilety. Kupcowa znalazła je, i nie mówiąc o tym nikomu, nawet mężowi ni siostrze, postanowiła użyć tej kwoty na stroje. Trzymała je jednak w ukryciu przez tych kilka miesięcy dla zatarcia śladu. Przy mianieniu biletów, poznano jednak ich numer i policja karna wytoczyła kupcowi proces o oszustwo. Mąż nieszczęśliwej kobiety — niezłej, ale lekomyślny, wynagrodził natychmiast poszkodowanego, ale prokurator obstawał przy skardze w imię obrażonego prawa własności. „Czy przeciwko umarłym wydają wyroki?“ zapytała oskarżona swego adwokata. Ten odpowiedział, że nie. Aby więc uniknąć hańby wyroku za oszustwo — otrula się — a wraz z nią mąż i siostra.

* Składki. Na koszt usypiania kopca unii lubelskiej złożono w administracji *Dz. lw.* Pp. Eugenia G. 1 złr., Alberta J. 1 złr., Czesława O. 1 złr., Jan Nep. Pawłowski 50 ct., razem z wykazaniami poprzednio 22 złr. 50 ct.

Na koszt przeniesienia prochów Kazimierza Wielkiego złożył p. Jan Nep. Pawłowski 50 ct.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Dziś w teatrze polskim po pierwszy raz: „Anons Mat-zeński“, krotkowiła w 1 akcie, oryginalnie napisana przez Franciszka Walińskiego — i „Polowanie na męża“, komedia w 2 aktach przez Michała Bałuckiego.

* Koncert. W pierwszych dniach lipca dany będzie w teatrze lwowskim, na korzyść powracających ze Syberii rodaków, koncert p. Guniewiczza, na którym wykonane będą główniejsze utwory koncertanta, jak: Taniec Szkieletów (chór z towarzyszeniem orkiestry), Uwertura i romanca z komedyo-opery: Diabeł w karpatach, Arya z opery Haliczanka i inne.

W koncercie tym oprócz chórów męskich i damskich towarzysztwa przyjaciół śpiewu, wezmą udział chóry teatralne, artyści i artyści obu teatrów, tudzież dwie orkiestry. Nie wątpimy, że publiczność nasza, oceniając zasługi kompozytora, tem liczniej zbierze się na ten koncert, ile że wiadomo, że nie korzysta koncertanta, lecz cel dobroczynny i wykonanie mało znanych dotąd utworów oryginalnych będzie głównym zadaniem tego koncertu. Bliższe szczegóły oznajmia programy i ogłoszenia.

Ruch Stowarzyszeń.

* Wydział czytelnia akademickiej zaprasza słuchaczy obu akademii lwowskich na zgromadzenie w celu wybrania komitetu akademickiego dla obchodu unii lubelskiej, we czwartek d. 1. lipca b. r. w czytelni odbyć się mające.

Bliższe szczegóły będą ogłoszone.

Lwów, d. 23. czerwca 1869.

Bronisław Zawadzki, Franciszek Próchnicki,
sekretarz, przewodniczący.

* Stowarzyszenie kształcącej się młodzieży polskiej w Wiedniu „Ognisko“ odbyło dnia 19. czerwca swoje trzecie roczne publiczne posiedzenie.

Przewodniczący stowarzyszenia p. Krokowski zagaił posiedzenie przemową, w której starał się obznajomić zgromadzonych gości z charakterem, dążnościami i działaniem „Ogniska“, oraz powitał reprezentantów stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ i stowarzyszenia młodzieży węgierskiej „Muegyetemi Magyar Kör“. Po zagajeniu posiedzenia odczytał p. Skrzyński sprawozdanie wydziału o stanie stowarzyszenia. Ze sprawozdania okazało się, że „Ognisko“ liczy obecnie członków zwyczajnych 67, wspierających 21, honorowych 6. Jakkolwiek dochody pochodzące z miesięcznych wkładów członków wystarczają na pokrycie niezbędnych kosztów, jakoto: lokalu, światła i t. p., nie pozwalają jednak powiększać biblioteki

nabywaniem dzieł nowych, lub prenumerowaniem naukowych czasopism.

Biblioteka składa się z tomów 627, broszur 229 i 6 litografowanych zeszytów, wreszcie z archiwum zawierającego papiery nie numerowane i nie liczone. Zadawałniamy by więc można nazwać stan biblioteki, gdybyśmy jedynie zważali na liczbę zawartych w niej książek; inaczej jednak sądzić wypada, bacznie na wewnętrzną wartość dzieł. W bibliotece bowiem mała stosunkowo znajduje się ilość dzieł niezaprzecznej wartości, z tych zaś największą ilość zawdzięcza stowarzyszenie ks. Władysławowi Czartoryskiemu i towarzystwu lit. historycznemu w Paryżu, które przysyła nam regularnie swój rocznik. Czasopismo posiada stowarzyszenie 19, z tych 12 polskich, a 7 niemieckich.

Obecnie po zapłaceniu lokalu za ostatni kwartał, znajduje się w kasie „Ogniska“ 40 złr. a. w. gotówką. Długi zaciągnięte w kasie towarzystwa wynoszą 147 złr. a. w. A zatem „Ognisko“ posiada majątku 187 złr. a. w.

Od początku b. roku szkolnego, t. j. od połowy października, odbyło stowarzyszenie 34 posiedzeń zwyczajnych, jedno nadzwyczajne i jedno publiczne 23. listopada.

W ciągu roku następujący członkowie odczytali swoje prace: pp. Kryłowski, Czajkowski, Skrochowski, Skrzyński, Zgórski, Pietrzycki, Dzieduszycki, Borowiczka, Frydman.

Do najważniejszych uchwał zapadłych w łonie stowarzyszenia należy uchwała o zmianie statutu. Widząc, że dawniejsze statuta nie odpowiadają ani duchowi ani potrzebom stowarzyszenia, wysadziło stowarzyszenie komisję z siedmiu członków złożoną, która wypracowała projekt nowych statutu. Statuta te zostały bez żadnej zmiany przez stowarzyszenie przyjęte. Nowe statuta wprowadzają także do celów stowarzyszenia muzykę.

Pozostają nam jeszcze do określenia stosunki „Ogniska“ z innemi stowarzyszeniami, bądź z zamiejscowymi, bądź w Wiedniu siedzibę mającymi. Z czytelnią akademicką lwowską i krakowską zostaje „Ognisko“ w ciągłej korespondencji, mianowicie podniesiono po raz pierwszy w „Ognisku“ myśl zjazdu polskich akademików spowodowała żywą zamianę listów między „Ogniskiem“ z wspomnianymi powyżej czytelniami. Czytelnia lwowska, zgodziwszy się na myśl podobnego zjazdu, przesyła nam list oznaczający czas zjazdu na koniec czerwca; gdy jednak oznaczony termin nie pozwoliłby wiedeńskim studentom wziąć udziału w zjeździe, przeto podało „Ognisko“, odpisując na list czytelni lwowskiej, termin między 1. a 15tym październikiem, jako dla wszystkich najdogodniejszy. Związany roku zeszłego przez ks. Władysława Czartoryskiego stosunek między „Ogniskiem“ a tow. historycznym w Paryżu trwa dotąd.

Oprócz tego p. dr. Czernyński ze Lwowa, przesyłając stowarzyszeniu dwa egzemplarze prawa prywatnego austriackiego, zaproponował „Ognisku“ wejść w stosunki z mającym się zorganizować towarzystwem prawniczym. Toż samo proponowano nam ze strony berlińskiego stowarzyszenia młodzieży polskiej. Przechodząc do miejscowych stowarzyszeń, na pierwszym miejscu zanotować musimy ścisły stosunek „Ogniska“ ze stowarzyszeniem polskich rzemieślników „Siła“.

Korzystanie z biblioteki „Ogniska“, które przysłuży członkom stowarzyszenia „Siła“, i wykłady, które mają członkowie „Ogniska“ na posiedzeniach stowarz. „Siła“, stanowią główną cechę stosunków między obydwoma polskimi w Wiedniu stowarzyszeniami.

Dwa razy zaproszone „Ognisko“ przez słowiańskie stowarzyszenia wysłało delegacje na posiedzenie tychże towarzystw — w obec jednak cechy politycznej, przybranej przez te stowarzyszenia a niezgodnej z naszymi celami, i w obec publicznych demonstracji nieprzyjacielskich naszemu stowarzyszeniu, uznało „Ognisko“ za stosowne zerwać wszelkie stosunki. „Ognisko“ było także reprezentowane na publicznem posiedzeniu czeskiego i węgierskiego stowarzyszenia.

Po odczytaniu tego sprawozdania przystąpiono do wykonania programu, składającego się z odczytów, deklamacji i popisów muzycznych.

O godz. 11tej został program wyczerpnięty, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując gościom, że raczyli zaszczyścić stowarzyszenie swą obecnością.

Ostatnie wiadomości.

Do jeneralnej rozprawy o reformie sądownictwa w sejmie węgierskim zapisało się dotąd 63 mowców, t. j. 23 deakistów i 40 z lewicy. Ze strony lewicy nie jest to czemuś gadulstwem, gdyż chcą oni przez to przeszkodzić, aby ustawa ta nie przyszła pod uchwałę przed zwołaniem delegacji, chcą więc czas do 11. lipca wypełnić samemi mowami. Wyobraźcie sobie, jak niektórzy z naszych gadatliwych posłów zazdroszczą Węgrom takiej sposobności do łatwych popisów.

W ministerstwie wojny pracują nad organizacją pogranicza wojskowego, które w skutek wpływów kół wojskowych i nadwornych we Wiedniu nadal jeszcze pozostanie odrębnem od krajów korony św. Szczepana.

obrazach Gryglewskiego, ile raczej o cechę widoku zimowego w mieście. Jest to bardzo miły obrazek i pragnęlibyśmy mieć więcej podobnych artystycznych widoków różnych części naszego miasta.

Przeszedłszy najzwyklejszą część olejnych obrazów naszej wystawy zwracamy się ku akwarelom, rycinom i rysunkom. Wprawdzie przekroczyliśmy w tem porządek katalogu, żeśmy już pisali o pięknych akwarelach Eliasza. Nie moglibyśmy sobie jednak wybaczyć, gdybyśmy na tem poprzestali. Wszakże między akwarelami zajmuje pierwsze miejsce Juliusza Kossaka „Targ koński“, stanowiący jakoby dalszy ciąg tego targu, któryśmy w zeszłym roku podziwiali. Musielibyśmy powtórzyć, to cośmy o przeszłorocznym pisali, gdyby nam nie wypadło zwrócić uwagi na kilka odmiennych szczegółów. Zaraz w pierwszym planie uderza nas charakterystyczna grupa koni wyprzężonych, które odbywają swój popas przy wozie, podczas gdy ich wóznica spi spokojnie na wozie. Nie widać jego twarzy, bo ją przykrył słomianym kapeluszem; pomimo tego jest cała ta postać pełną życia i prawdy.

Obok tej prawdy, największej różnorodności i harmonijnego nieładu, przebiega się głębsza myśl w przedstawieniu kontrastów. W jednej stronie targowicy ścigają jacyś żydowscy spekulanci swoje stare szkapę, aby je zmusić do okazania tego ognia, który w nich dawno już ugasł; w innej stronie zwabia inny spekulant przy pisku pozytywki ciekawą ga-

Organizacja batalionów honwedów, czyli oddziałów kadrowych postępuje dość różnie, a kawaleria tak w krótkim czasie wyćwiczona, że może się równać najdobroremu pułkowi stojącej armii. Sztaendary dla honwedów również są już gotowe, a z herbu opuszczone herby nietylko Serbii i Bosnii lecz i tych krajów, które obecnie nie należą faktycznie do korony św. Szczepana (t. j. Galicja i Lodomerja).

Na świętej górze koło Olomuńca odbyło się bardzo liczne zgromadzenie ludu, przeważnie przez włościan zwiedzone. Kilkunastu mowców przemawiało, przedstawiając ucisk i upadek narodu czesko-morawskiego. Pierwszym wnioskiem było pytanie: w jaki sposób należy wychowywać młodzież, aby odpowiadała wymaganiom praktycznego życia i była pożyteczną dla kraju, powtóre jak się mają włościanie zachowywać w obec nowej ustawy, pozwalającej podziału gruntów (w Morawii bowiem dziedziczy najstarszy syn cały grunt). Tabor ten był urozmaicony muzyką i chorągwiemi, które poprzedzały pojedyncze gminy. Ustrój liczego zgromadzenia był we wysokim stopniu patryotyczny.

Rada gminna w St. Etienne żąda wydalenia z miasta 4 pułku piechoty, który jak wiadomo używał palnej broni przeciw robotnikom. *Siedle* podaje liczbę dzienników, które obecnie pozostają w śledztwie, dochodzi ona do 27.

Cor. Ital. donosi, że zamierzone pojednanie między Rzymem a gabinetem petersburskim nie udało się i że w najbliższej alokucji papieża będzie mowa o prześladowaniu kościoła katolickiego w Polsce.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 29. czerwca 1869.

	Płaca złr. gr.	Żądają złr. gr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	239 25	240 50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. st.	192 50	193 —
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40/0	90 50	91 50
„ „ papier. czerański po 200 złr. w. a.	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5 1/2%	90 75	91 50
„ „ „ 4 1/2%	79 50	80 —
„ „ banku hypot. galic.	91 40	91 75
Galic. Zakładu kredytów włościan.	91 50	92 50
Oblięgi indemnizacyjne galic.	73 60	74 10
„ „ WX. Krakowskiego	—	—
„ „ Księstwa Bukowin	—	—
„ „ pożyczki głodowej z r. 1866	100 75	101 75
„ „ kol. gal. Kar. Lud. I. Emisji	—	—
„ „ „ II.	—	—
„ „ lwowsko-czern. I.	—	—
„ „ „ II.	—	—
Dukat holenderski	5 81	5 88
Dukat cesarski	3 87	3 93
Napoleon d'or	9 93	10 5
Półimperyal rosyjski	10 10	10 28
Rubel srebrny rosyjski	1 86	1 92
„ „ papierowy rosyjski	1 57	1 59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—
Talar pruski srebrny	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 75	122 75

Pszenica korzec 170 f. 8.00 — 8.30, żyto korzec 160 f. 6.00—6.10, jęczmień korzec 140 f. 4.00 — 4.40, owies korzec 100 f. 3.00—3.25, Kukurudza korzec 170 f. 4.30—4.40, hreczka korzec 140 f. 4.80—5.20, koniczyna korzec 180 f. 36.00—38.0, rzepak korzec 150 f. 11.0—11.50, lnianka korzec 150 f. 9.00—9.25, groch korzec 180 f. 4.90—5.40, bój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 00.0—00.0, spirytus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 24. czerwca 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcyje kredyt. 310.50. Akcyje kred. węg. 101.—. Akcyje banku anglo-aust. 347.—. Akcyje anglo-węgier. 117.25. Akcyje banku franko-aust. —. Akcyje banku narodowego 748.—. Kolej Karola Ludwika 237.25. Kolej siedmiogrodzka 174.—. Kolej południowa 254.30. Kolej lwowsko-czerńowiecka 192.25. Kolej państwowa 378.50. Kolej Rudolfa 170.—. Kolej Franciszka Józefa 190.—. Kolej północna 229.—. Kolej alfidzka 171.25. Kolej węg. północno-wschodnia 166.25. 5% Metaliki 62.—. Losy z 1864 roku 125.10. Losy z 1860 roku 104.30. Pożyczka narodowa 70.62. Indemnizacja 73.90. Napoleon d'or 9.91. Dukat 5.91. Londyn 10 funtów sterl. 124.60. Srebro 122.—. Usposobienie: stałe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 23. czerwca.

PP. hr. Brzostowski W. z Rosyi, Augustynowicz B. z Kniażego, Kozłowski C. z Huty, Lewkowicz G. z Rosyi, Oleksiński M. ze Sokala, Podlewski W. z Czernicy, Zakrzewski A. z Wiktorowa, Ganny An. i Jora S. z Bukaresztu, Korytko T. z Piadyk, Halpern M. ze Stanisławowa, Luttinger J. z Czerniowiec, Freier H. z Jezupola, Wiks A. z Londynu, Selinger K. ze Strzelisk, Truskolawski H. z Jasionowa, Hartenthal podpułk. ze Sambora, Fuchs K. Em. dr. med z Rosyi, ks. Czartoryski J. z Wiednia, Brześciński S. z Rustwecka, Gross H. z Bolechowa.

wiedź gimnastycznymi popisami dzieci w trykoty poubieranych. Popisują się dla lichego zysku jedni ludzie zarówno z bydlęciami.

Tępa wystawił nam znowu kilka typów ludowych w akwarelach. Jest to jego specyalność, w której mało kto mu dorówna. „Modlitwa Hasydów“, „Wieśniak z okolicy Sokala“, „Typ chłopca ruskiego“ mogą być ozdobą każdej galeryi. W Portrecie pana S. podziwiano nie tyle portret jeźdźca, ile konia, na którym on siedzi. Koń jest z tego względu doskonały, że ma fizjonomię. Maluje się, powiedziałbym, nieledwie w głowie konia: co on sobie myśli. Koń ten widocznie czeka na rozkazy swego pana. Za to, wybaczy nam artysta, że dolną część konia cokolwiek zganił. Ładne to nóżki i kopyta, ale podobno za nadto gładkie i regularniejsze, niż bywają w naturze.

H. Redlich z Monachium nadesłał kilka bardzo pięknych rycin. Odnacza się między temi staloryt podług Piotrowskiego: „Wieczór flisaków na Niemnie“ (l. 106.) i raderunek podług Brandta na temat: „Hej tam na górze jadą rycerze“.

Z drzeworytów Styffiego (z Warszawy) ceniono najwyżej: „Opłakane apostołstwo“ podług Gersona i Kaplicę Batorego podług rysunku Gryglewskiego.

(D. nast.)

szczyńskiego „Czaty z Mickiewicza“; Piotrowskiego „Odpoczynek niedzielnny flisaków“ i L. Kurella „Gospośia“, o której już wyżej wspomniano. „Spotkanie Wallenroda z Aldoną“ jest to obraz poprawny pod względem rysunku i kolorytu, bez namietności, która jednakże zdaniem naszym powinna się malować w postaciach obrazu.

„Czaty“ może trochę za ciemne, ale więcej obliczone do myśli poety, niż drugi obraz tego samego przedmiotu, o którym jużemysy mówili.

Piotrowskiego obrazek, jakkolwiek ma swoje zalety, jednak nie odpowiedział oczekiwaniom wzbudzonym przez obraz tak znakomity, jakim było przyszłego roku „Odebranie dzieci Maryi Antoninie“.

Nim zakończymy dział obrazów olejnych, nie możemy pominąć kilku widoków architektonicznych. W tych celuje między naszymi malarzami Gryglewski. Mamy jego dwa widoki: „Wnętrze kościoła Panny Maryi w Krakowie“ i „Sukiennica z częścią ratusza w Krakowie“. W obec uznanych wysokich zdolności p. Gryglewskiego do tego rodzaju malarstwa nie mamy więcej do powiedzenia o tych pracach jego; jak tylko, że odpowiadają zupełnie oczekiwaniom. Leopolskiego „Widok ulicy Ruskiej we Lwowie“ zaliczamy do tego samego rodzaju, chociaż nie chodziło tu tyle o ścisłość architektoniczną, jak w

